

Czapliński, Marek

"Historia Afryki. Do początku XIX w.",
pod red. Michała Tymowskiego,
Wrocław - Warszawa - Kraków 1996 :
[recenzja]

Przegląd Historyczny 88/1, 163-165

1997

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Historia Afryki. Do początku XIX w. Pod red. Michała Tymowskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1996, s. 1355, 268 ilustr., 81 map, indeksy.

Biorąc do ręki ten bardzo ciężki tom natychmiast uzmysławiamy sobie, że recenzowana pozycja nie ma precedensu w polskiej historiografii, która do bieżącego roku nie zdobyła się na naukową syntezę dziejów Afryki, mimo że zostały już wydane polskie historie prawie wszystkich krajów europejskich, wielu amerykańskich oraz azjatyckich. Trudno bowiem wywodzącą się z 1962 r., od początku bardzo krytycznie przez środowisko naukowe przyjętą, jednotomową „Historię Afryki” Jerzego Prokopcuka uznać za odpowiadającą współczesnym wymaganiom stawianym dziejom czarnego kontynentu. Poza tym dorobiliśmy się w języku polskim jedynie nielicznych prac poświęconych fragmentom tego kontynentu lub dziejom konkretnych ludów, jak np. „Historia Afryki Wschodniej” Henryka Zinsa (nawiasem mówiąc koncentrującą się na okresie XIX-XX w.), „Historia Maroka” Andrzeja Dziubińskiego, „Historia Mali” Michała Tymowskiego, „Historia Burów” Jana Balickiego, „Historia Etiopii” Andrzeja Bartnickiego i Joanny Mantele-Niećko i tym podobnych, nie wymienając oczywiście innych drobniejszych lub szczegółowszych opracowań. Wspomniane prace nie dawały nigdy całościowego obrazu Afryki i nie pozwalały zrozumieć problemów ogólnoafrkańskich oraz wpływu Afryki na dzieje innych kontynentów.

Recenzowana pozycja, będąca w założeniu pierwszym tomem trzypiętomowej „Historii Afryki” obejmującej czasy od pradziejów aż po współczesność, nosi, niestety, wyraźne piętno okresu, w jakim powstawała w zupełnie innych warunkach społecznych i gospodarczych, z jego zamiłowaniem do wielotomowych „gruntownych” opracowań. W rezultacie wydaje się być zbyt obszerna, a z pewnością będzie zbyt droga, aby byli w stanie ją kupić wszyscy interesujący się Czarnym Kontynentem.

Niemniej recenzowaną pozycję cechują istotne walory. Dobrze się stało, że tom stanowi wyraźnie wyodrębnioną całość. Dzięki temu można powiedzieć, że jest prawdziwym osiągnięciem polskiej afrykanistyki. Używając świadomie tych słów, które w innych wypadkach uznałbym za zbyt górnolotne, myślę przede wszystkim o olbrzymim wkładzie intelektualnym zawartym w rozdziałach syntetyzujących problemy ogólnoafrkańskie, pochodzących spod pióra Michała Tymowskiego i Bronisława Nowaka, rozdziałach mających znaczenie kształtujące, wybiegające daleko poza same „dzieje Afryki”. Są to rozdziały, które burząc dotychczas przyjęte stereotypy, nieraz stanowią wręcz rewelację dla przeciętnego historyka.

Jest to niewątpliwie pierwsza naukowa i nowoczesna historia Afryki w języku polskim, która udostępni Polakom (mimo pewnego opóźnienia wynikającego z przeleżenia w wydawnictwie) prawie najnowsze osiągnięcia nauki światowej w tym zakresie. Dopiero teraz polski student, nauczyciel, a nawet uczeń liceum, będzie miał gdzie sięgnąć, aby poszerzyć i pogłębić swoją wiedzę z zakresu dziejów i kultury Afryki. Mimo bowiem coraz lepszej znajomości języków obcych dostępność nowoczesnych zagranicznych pozycji poświęconych dziejom Afryki jest poza Warszawą najczęściej żadna. Do książki tej będą sięgać naukowcy i studenci co najmniej takich kierunków studiów jak: afrykanistyka, historia, językoznawstwo, etnologia, orientalistyka, archeologia, kulturo-

znawstwo, historia sztuki, geografia, politologia, religioznawstwo. Zaopatrzenie tomu w kilkadziesiąt map i kilkadziesiąt ilustracji poważnie zwiększa jego walory dydaktyczne.

Przechodząc do typowych zadań recenzenta podzielę swoje uwagi na te natury ogólniejszej i te szczegółowe. Wyjdę od stwierdzenia, że wobec faktu, iż zwłaszcza w przypadku historii Afryki mamy w historiografii do czynienia z wieloma hipotezami i różnymi ustaleniami w tych samych sprawach, recenzent uznał, iż swoje uwagi powinien przedstawić w formie wątpliwości, a nie kategoriicznych stwierdzeń.

Zacznijmy od koncepcji książki i jej realizacji. Jak można by sądzić ze spisu rzeczy, miała być ona łączną próbą bardziej monograficznego przedstawienia rozwoju regionu i ludów, jak i przekrojowego ujęcia najważniejszych problemów dziejów Afryki. Takie założenie, jeśli książka ma rzeczywiście służyć syntezie, a nie stać się zbiorem niezależnych studiów, wymaga jednak olbrzymiej dyscypliny wszystkich wykonawców. Tymczasem na ostatecznym kształcie książki poważnie zaważyła niezdolność redaktora wymuszenia na autorach realizacji jednolitej koncepcji. W rezultacie nie tylko przyjęte proporcje między rozdziałami „syntetyzującymi” a „szczegółowymi” mogą budzić wątpliwości, ale można zaobserwować zasadnicze różnice w podejściu autorów do rozdziałów „monograficznych”. W efekcie niektóre rozdziały przyjmują charakter już nie tylko monograficzny, a wręcz analityczny, na co być może niemały wpływ miał fakt, że autorzy w dużej części wyszli ze szkoły historyków średniowiecza. W skrajnych przypadkach rozważa się w nich nawet kwestie, które (jak się obawiam) interesują tylko autora i paru jego najbliższych kolegów. Tekst w wielu miejscach zawiera masę szczegółów, dla olbrzymiej większości potencjalnych czytelników nie tylko zbędnych, ale wręcz utrudniających zrozumienie tego co najważniejsze. Z drugiej strony rzucają się w oczy zaskakujące braki. Choć w tym wielkim dziele są rozdziały poświęcone językom, religiom, ewolucji systemów politycznych, to nie tylko w rozdziałach syntetycznych, ale nawet w spisie rzeczy niezwykle trudno znaleźć termin „sztuka”.

Niemniej redaktorzy, tak książki jak i wydawnictwa, dokonali niewątpliwie olbrzymiej pracy. Świadczą o tym zwłaszcza indeksy: osobowy oraz nazw geograficznych i etnicznych. Dla każdego kto zetknął się z historią Afryki olbrzymim problemem jest wielość nazw używanych dla tych samych miejscowości, obiektów fizjograficznych, ludów czy plemion. W tym gąszczu często trudno się rozeznąć. Choć daleki jestem od twierdzenia, że praca pod tym względem nie budzi żadnych wątpliwości, to jednak uważam, że zrobiono bardzo wiele, aby terminologię ujednolicić, w koniecznych wypadkach dać w indeksie kilka wymiennych nazw itp. Niewątpliwie starano się też choć trochę uzupełnić bibliografię o pozycje nowsze. Nie jest to stan aktualny, ale lepszy niż można było się spodziewać. Natomiast obawiam się, że redaktorowi nie starczyło już siły, aby wyegzekwować we wszystkich przypadkach jednolite kończenie narracji. Niektórzy autorzy, samego redaktora nie wyłączając, z uporem wchodzą w wiek XIX (np. s. 815, 837-838, 1051-1053), w rażących przypadkach nawet głęboko w drugą jego połowę. Są też autorzy, którzy z uporem godnym lepszej sprawy obciążają swój tekst terminami zaczerpniętymi ze swojej epoki, swojego terenu, dla przeciętnego czytelnika zupełnie obcymi (np. s. 901-902). Nie służy to dobrej recepcji książki.

Przejdźmy do uwag bardziej szczegółowych. Dobrze, że w rozdziale Sławomira S z a f r a n i s k i e g o „Wczesna epoka żelaza w Afryce na południe od Sahary” znalazło się miejsce na omówienie wódrowek Bantu. Jednak, jeśli można sugerować się najnowszymi monografiami wydawanymi pod auspicjami UNESCO („General History of Africa” t. I, Paris-London-Berkeley 1981, s. 284), wbrew sugestii autora zawartej na s. 335, kwestia matecznika ludów Bantu chyba nie została ostatecznie i jednoznacznie rozstrzygnięta. W rozdziale Rafała K a r p i n s k i e g o „Sudan Centralny do końca XV w.” wrażenie zbyt rozwlekłego robi omawianie problemu powstawania państwa Kanem. Razi to zwłaszcza w porównaniu z bardzo syntetycznym i przejrzystym rozdziałem Joanny Mantel-Niećko o początkach Etiopii. Natomiast wydaje się, że na styku dwu regionów umknęła autorom kwestia państw mużulańskich (takich jak Adal) w rogu Afryki. Mowa o nich jest tylko w rozdziale o Etiopii i w kontekście wojen z Etiopią. I znowu rozdział Bronisława Nowaka „Wybrzeże wschodnie Afryki do XVI w.” robi wrażenie dużo bardziej analitycznego niż poprzedni. Widać tu szczególnie zamiłowanie autora do analizy rzetelności źródeł. Niestety, w powodzi informacji szczegółowych trochę gubi się obraz całości.

Niewątpliwie najlepsze są w omawianej książce rozdziały syntetyczne kończące poszczególne epoki. Rozdziały Tymowskiego o gospodarce i systemach politycznych do końca XVI w. należą do wręcz mistrzowskich. Może jedynie w podrozdziałku dotyczącym rad wolałbym nieco więcej informacji o tej tak typowej i ważnej dla wielu społeczeństw afrykańskich instytucji.

Nie w pełni przekonuje mnie poświęcenie przez Dziubińskiego w rozdziale „Afryka Północna od XVII do początku XIX w.” odrębnego podrozdziału Libii (s. 813-815), tym bardziej, że sam autor przyznaje, iż Libia w dzisiejszych granicach jest tworem epoki kolonialnej. W rezultacie jej ówczesne dzieje stanowią część dziejów Tunisu i część — Egiptu. Jest to wyjątek od zasady omawiania historii zgodnie z dawnymi podziałami politycznymi.

Podobnie jak poprzednio, tak i rozdziały podsumowujące okres XVII-XVIII w., pisane tym razem przez Nowaka, czyta się z prawdziwą przyjemnością. Zawarte tu ciekawe i inspirujące przemyślenia i wnioski zapadają głęboko w pamięć. Nie razi tutaj, a wręcz zdaje się zupełnie na miejscu, świetna dyskusja nad używaniem pojęcia „europejska ekspansja w Afryce”. Natomiast można mieć wątpliwości, czy nie zbyt szerokie tło chciał nam przedstawić autor, omawiając prowadzone na całym świecie wojny holendersko-portugalskie (s. 1098 i nast.). Wiele tu szczegółowych informacji należących w praktyce już do dziejów Azji i Ameryki Łacińskiej. Dla odmiany nie miałem wcale uczucia, że tracę czas czytając o handlu europejsko-afrykańskim. Autor potrafił świetnie uzmysłowić czytelnikowi olbrzymie znaczenie tego handlu, zwłaszcza dla Wielkiej Brytanii. Są to sprawy przez wiele lat w naszych podręcznikach nie dostrzegane. Bardzo spokojne, dalekie od skrajności rozważania o wpływie handlu niewolniczego na zacofanie Afryki zaliczam do najciekawszych i najbardziej pouczających w całej książce. Podobnie gdy chodzi o ocenę znaczenia kontaktów handlowych z Europą dla wnętrza Afryki. Natomiast miałbym wątpliwości, czy konieczne było tak obszerne potraktowanie tworzenia gospodarki plantacyjnej w Ameryce (s. 1209 i nast.).

W sumie otrzymaliśmy, mimo wszystkich zastrzeżeń, dzieło imponujące, które przez dziesięciolecie będzie podstawowym dla czytelnika polskiego źródłem informacji o dziejach Afryki. Oby ten pierwszy krok zachęcił redaktorów, autorów, sponsorów i wydawnictwo do przyspieszenia prac nad następnymi tomami dziejów Afryki. Bez tego niedawno wydany tom pozostanie niedokończony i kaleki. Aktualny system finansowania nauki nie sprzyja podobnym inicjatywom. Niemniej sędzę, że należałoby zrobić wszystko, co tylko będzie możliwe, aby doprowadzić zaplanowane kiedyś zamierzenie trzutomowej historii Afryki do pomyślnego końca.

Marek Czapliński

J.R. Green, *Theatre in Ancient Greek Society*, Routledge, London and New York 1996 (1. Wyd. 1994), s. 206, bibliografia, indeksy.

Wolno stwierdzić od razu, że przy skromnej objętości tej książki (171 stron tekstu, resztę stanowią przypisy) tytuł wydaje się nieco na wyrost, zwłaszcza że zapowiada ujęcie całości problematyki w całym okresie istnienia teatru greckiego (czyli do schyłku cesarstwa rzymskiego). Sporo miejsca zajmują przy tym ilustracje w tekście, a więc na wywody autora zostaje już niewiele. Czytelnik zaś ma pełne prawo spodziewać się dokładnego i pełnego przedstawienia problematyki, bo żaden podtytuł jej nie ogranicza, a wstęp (s. 1-15) nawet utwierdza w tym przekonaniu. Tymczasem autor prezentuje wyłącznie studia nad ikonografią teatralną (od pierwszych scen na wazach z epoki archaicznej aż po rozmaite przedstawienia ze schyłku starożytności) i to ograniczając się do nie-